Królewski Gościniec

Izaj. 35:8-10. Pod obecnym panowaniem grzechu i śmierci jest otwarta „szeroka droga”, po której postępuje prawie cały rodzaj ludzki, będąc pod wpływem świata, ciała i Szatana, opanowany w wyższym lub niższym stopniu samolubstwem i chęcią dogadzania pożądliwościom ciała, pożądliwościom oczu i pysze żywota. Stopnie tej drogi prowadzą na dół, z dala od Boga. Koniec tej drogi jest – śmierć, stosowanie do wyroku wygłoszonego w Eden pierwszemu człowiekowi za przestąpienie prawa Bożego. Znajdujący się na tej drodze o własnej sile nie mogą się cofnąć, by powrócić do Boga. Może się ktoś zatrzymać na chwilę, a nawet starać się powrócić, lecz stopnie są tak śliskie i spadziste, a wpływ i parcie tłumów za silne, by im się oprzeć i człowiek dochodzi do tego, że po uczynionym wysiłku powrotu znajduje się znowu w tymże stanie i prędzej lub wolniej stale postępuje w dół.

Lecz jest droga żywota, na którą podróżny może wstąpić. O tej drodze nasz Pan mówi: „Jam jest droga, prawda i żywot”. Zatem jedynym sposobem i drogą powrotu jest przyjęcie Chrystusa za swego Zbawiciela, wyznanie Go i oddanie się Mu w posłuszeństwie. Bramą tej drogi jest wiara. W obecnym czasie znaleźć tę drogę jest bardzo trudno, a po znalezieniu, postępowanie po tej drodze, jest jeszcze trudniejsze, przykre i mozolne. Ta droga i brama zostały otwarte dziewiętnaście stuleci temu (Jan 14:6). Stosunkowo bardzo mała liczba z rodzaju ludzkiego dowiedziała się o tej drodze: „Mało jest tych, którzy ją znajdują”. Mamy również powiedziane, że przyczyną tego jest, „iż bóg świata tego (Szatan) oślepił zmysły niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej” (2 Kor. 4:4).

Tu mamy cudowną rzecz! Dlaczego Bóg, który jest miłością, tak ukrył bramę do drogi żywota, że jedynie bardzo mało ludzi ma sposobność dowiedzieć się o niej? A do tego uczynił ją tak wąską i przykrą, że wielu z tych, którzy ją znaleźli, zniechęciło się, by dalej po niej postępować, tak że stopniowo wycofując się, dostali się ponownie w ogólny prąd pędzących po szerokiej drodze?

Ze zwykłego, to jest światowego punktu widzenia, nieświadomości i ludzkich domysłów – nie ma na to pytanie właściwej i rozsądnej odpowiedzi. Jednak z punktu Boskiego planu wieków, jaki jest objawiony w Piśmie Św. mamy zupełnie zadowalającą odpowiedź.

Odpowiedź jest ta, że Bóg zamierzył okazać miłosierdzie światu, który dla przestępstwa Adama, pierwszego rodzica, wstąpił na „szeroką drogę”, aby wszyscy mieli doświadczenie i otrzymali zapłatę za grzech – śmierć – a potem, aby przez Chrystusa położyć koniec panowaniu grzechu i śmierci pod wodzą Szatana i zaprowadzić panowanie sprawiedliwości i żywota pod zwierzchnictwem Chrystusa, czyli ustanowić Królestwo Boże. W tym celu została otwarta „wąska droga”, którą bardzo mało znajduje, a po znalezieniu jej jedynie „Maluczkie Stadko” postępuje wiernie. To jednak nie znaczy, aby ta droga była drogą żywota dla rodzaju ludzkiego w ogóle. Jest to droga przeznaczona wyłącznie dla pewnej klasy, którą Pismo Św. rozmaicie nazywa, np. „Kościół Chrystusowy”, „Oblubienica”, „Świątynia Boga Żywego”, „Wybrani”, „Ciało Chrystusowe”, „Maluczkie Stadko”, któremu „upodobało się Ojcu dać Królestwo”. Brama wiary jest trudną do znalezienia, aby ci, którzy na nią wstępują, byli pełni wiary. Droga jest trudna i przykra, aby ci, co postępują po niej wiernie aż do końca, okazali się „zwycięzcami”, to jest mocnego charakteru. Szczególne zajęcie, do którego ci są wybierani, wymaga, aby byli wypróbowani i oczyszczeni, jak bywa oczyszczane złoto, to jest w ogniu karności, aby mogli być znalezieni godnymi jako „naczynia ku uczciwości”, do użytku Mistrza, gdy przyjdzie czas właściwy, aby dzielili chwałę ze swym Panem i Zbawicielem jako „nasienie Abrahama”, mające wylewać błogosławieństwa Boże na wszystkie rodzaje ziemi – tak na żywych, jak i na umarłych (Gal. 3:16, 29), gdy razem z Nim staną się królami i kapłanami Bogu i panować będą na ziemi przez tysiąc lat, by wiązali władzę Szatana (Obj. 5:10, 20:1), by otwierali oczy tych, co tak długo bywali zaślepieni i zwodzeni. Przez tych to Bóg przygotuje drogę sposobną i łatwą dla wszystkich (Izaj. 62:10).

GDY CHRYSTUS ZOSTANIE KRÓLEM – WTEDY CO?

Nasz Zbawiciel ujmie wielką moc i chwałę i ustanowi swoje królestwo. Gdy ostatni członek „Kościoła, który jest Jego Ciałem”, zostanie przyłączony i uwielbiony ze swoją Głową (Obj. 11:17, 3:21), gdy ,,czas wielkiego ucisku, jaki nie był, odkąd poczęły być narody”, zniesie wszystkie instytucie zbudowane na samolubstwie, poniży pychę ludzką do prochu, a ludzkość przyprowadzi do stanu posłuszeństwa i chętnie uczyć się będą dróg Pańskich, wtedy szeroka droga zostanie zniszczona, a natomiast będzie otwarta droga do wtórej śmierci, lecz będzie ona wąska i trudna, ponieważ każde przestępstwo prawa królewskiego będzie szybko karane. Wąska droga do żywota i nieśmiertelności także się skończy, ponieważ dopełni swego celu, gdy zostanie wybrane „Maluczkie Stadko”, „Królewskie

Kapłaństwo”, które przejdzie przez wielkie prześladowanie dla sprawiedliwości i pobożności i silne sprzeciwianie się ze strony świata, ciała i Szatana. Wtedy Szatan zostanie „związany” (obezwładniony, że nie będzie mógł więcej zwodzić ludzi), a świat będzie zmuszony uszanować prawa królestwa Bożego. Wszystko będzie uczynione przez Króla i Pośrednika, aby dopomóc upadłemu ciału, by mogło powrócić do pierwotnej doskonałości. Drogą do żywota będzie wtedy gościniec, droga oczyszczona od wszelkich przeszkód, która „drogą świętą zwać się będzie”.

Różne zarządzenia Królestwa Chrystusowego na początku uczynią drogę do śmierci trudną, tak że jedynie rozmyślni grzesznicy na nią wejdą, to jest na wtórą śmierć. Te same zarządzenia uczynią drogę do żywota łatwą – dostępną. Jej wrota – zupełnego posłuszeństwa – będą łatwo widziane i postęp będzie łatwy dla wszystkich; i nie będzie się więcej nazywała drogą wąską, lecz drogą świętą, prowadzącą do żywota wiecznego, a otwartą dla wszystkich miłujących sprawiedliwość (Jan 10:16).

Jak teraz książę ciemności (Szatan) jest władcą na szerokiej drodze i prowadzi miliony zaślepionych po spadzistej drodze w przepaść – do śmierci – tak tam książę światłości (Chrystus – Głowa i Ciało) panować będzie nad rodzajem ludzkim, dla którego otworzy drogę świętą, po której miliony postępować będą w górę, ku żywotowi wiecznemu. Aby to dzieło przeprowadzić, Pan Bóg wybiera Kościół, a następnie spowoduje, iż przyjdzie czas wielkiego ucisku, i wkrótce zwiąże Szatana na tysiąc lat. Co więcej, otworzy On oczy ślepych, aby wszyscy mogli ujrzeć światło znajomości dobroci i chwały Bożej, która przyświeca w obliczu Pana naszego Jezusa Chrystusa (2 Kor. 4:6).

Gdy Szatan nie będzie miał więcej mocy i władzy zwodzić ludzi i przedstawiać dobro za zło, a zło za dobro, gdy oczy umysłu ludzi zostaną otwarte, tak by mogli dojrzeć i ocenić „prawdziwą światłość”, a każdy człowiek przychodzący na świat zostanie oświecony (Jan 1:9; 1 Tym. 2:8), kiedy ziemia cała zostanie napełniona znajomością Pańską, tak jak morza napełnione są wodami (jedne głębiej od drugich), gdy nie będzie więcej potrzeby, by mówić bliźniemu swemu: „Poznaj Pana”, bo wszyscy Go poznają od najmniejszego do największego (Jer. 31:34), gdy przyjdzie Królestwo Boże, a wola Boża będzie wykonywana na ziemi, tak jak jest w niebie, a zamiast, by głoszenie Ewangelii było ograniczone tylko do małej liczby ludzi, wszyscy ludzie poznają Boski plan zbawienia, którego prawdziwość tak będzie jasna i przekonywująca, że nikt nie będzie miał powodu do wątpliwości, ponieważ warunki będą tego rodzaju, że raczej trudniej będzie wtedy wątpić, jak teraz wierzyć. W każdym razie przyjęcie „drogi” – Chrystusa – będzie wymagane od każdej jednostki, jak również warunków Nowego Przymierza.

Bez wątpienia ludzie nie tylko dowiedzą się, że Chrystus umarł za grzechy rodzaju ludzkiego, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby ich mógł przyprowadzić do Boga, lecz będą widzieli rozwój restytucji, to jest naprawianie wszystkich rzeczy tak w samych sobie, jak i w innych (Dzieje Ap. 3:19-21; Ezech. 16:43-50, 53-55, 60-63). Zobaczą, jak sprawiedliwość będzie rządzić światem, by go przyprowadzić do żywota, zamiast prowadzić do śmierci jak jest teraz, pod panowaniem grzechu. Zauważą także wielkie zmiany klimatyczne, ponieważ ten, który ma władzę śmierci, to jest diabeł (Hebr. 2:14) nie będzie miał więcej władzy na powietrzu (Efezj. 2:2); „pustynia i miejsce leśne rozraduje się i zakwitnie jako róża” – Izaj. 35:1; Ezech. 34:27 „Ziemia wyda urodzaj swój”, bo mikroby i różne robactwa, powodujące choroby i zniszczenia, będą usunięte i „Nie będą szkodzić ani zabijać” w Królestwie Bożym (Izaj. 11:9).

Cierpienia, boleści i wszelkiego rodzaju choroby zostaną uleczone przez Wielkiego Lekarza, który nie pozwoli, by ktoś umarł, z wyjątkiem tych, co rozmyślnie okażą się nieposłuszni i stawiać będą opór prawu i Nowemu Przymierzu, i odrzucą ofiarowane im warunki i przywileje restytucyjne, dostępne dla wszystkich. Nawet i tacy będą traktowani pobłażliwie, bo Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył. Chociaż wszyscy będą zmuszeni „skłonić kolano”, uznać królewską władzę Chrystusa i wyznać różnice między władzą sprawiedliwości a panowaniem grzechu i śmierci (Rzym. 5:21; 1 Kor. 15:26), to jednak pozostawiony będzie ich własnej woli postęp w kierunku restytucji i oprócz ogólnych przywilejów, z których będą mogli korzystać, będzie od nich zależało, czy zechcą przyjść do harmonii ze sprawiedliwymi prawami i rozporządzeniami nowego królestwa, czy nie. Odnośnie takich mamy powiedziane przez proroka, że jeżeliby trwali w grzechu przez sto lat, natenczas umrą wtóra śmiercią, zostaną zupełnie zniszczeni – z którego nie będzie żadnego wybawienia, okupu lub zmartwychwstania. Umierając w tych latach znaczyć będzie jak teraz, gdy człowiek umiera w latach dziecinnych, a wszyscy, co okażą wtedy dowody miłości i poświęcenia się Bogu, otrzymywać będą błogosławieństwa, które będą na czasie (Izaj. 65:20).

Jak teraz Pan Bóg daje czas siewu i żniwa, jak słońce świeci i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, tak i wtedy do pewnego stopnia (przynajmniej przez sto lat czasu) obfitość błogosławieństw restytucji spływać będzie na wszystkich przez równe prawa i zarządzenia, edukacyjne i wychowawcze, w celu podniesienia mas. Oprócz tego warunki klimatyczne będą bardziej sprzyjały zdrowiu. Lecz Pan Bóg, chociaż nieprzebrany w miłosierdziu, to jednak nie będzie zawsze swego gniewu „chował”, to jest sprawiedliwego gniewu – oburzenia przeciw dobrowolnym i rozmyślnym grzesznikom i grzechowi.

> „Wszelka dusza, która by nie słuchała onego proroka (nauczyciela) z ludu, wytracona będzie” (Dzieje Ap. 3:23).

Chociaż warunki Wieku Tysiąclecia bardzo będą różne od obecnych, to jednak prawo Boże, jak On sam, nie zmieni się, pozostanie tym samym we wszystkich szczegółach, jedynie warunki i okoliczności zostaną zmienione (,,Azaż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?” – 1 Kor. 6:2), uzbrojeni w miłosierdzie dla upadłego stanu ludzkości, za którą Zbawiciel zapłacił okup swoim własnym życiem. Prawo Boże nie może się zmienić, bo i Pan Bóg nie zmienia się, ponieważ jest doskonały; zmienić to prawo znaczyłoby uczynić je niedoskonałym.

Prawem tym jest: Miłość. Zupełne poddanie się temu prawu znaczy doskonałą miłość, która kontroluje wszelkie słowa, myśli i uczynki, zaś częściowe posłuszeństwo temu prawu znaczy tylko pewną część miłości. Na początku tego nowego rządu, nowej ery – świat w ogóle będzie podobnie jak teraz bez miłości, powodowany samolubstwem, ponieważ serce człowieka upadłego jest napełnione nienawiścią przeciw temu prawu Bożemu, a które reprezentuje Jego charakter. – Samolubstwo w obecnym czasie prawie dojrzało i jest widoczne wszystkim, dlatego musi ono dostać się do wielkiego ucisku, który samo na siebie sprowadza i z tego, co widzimy, to żadną miarą tego nie ujdzie. Bez względu na to, jak bardzo serca ludzkie napełnione są samolubstwem, to jednak pod przyszłym rządem będą musiały się zmienić i ściśle zastosować do Złotego Prawa Miłości, to jest, by czynić innym tak, jak chcemy, by nam czyniono. To prawo będzie najpierwszą rzeczą, którą nowy Król wprowadzi do swego Królestwa. Dobre uczynki i uprzejme słowa będą obowiązywać wszystkich, chociaż ich wola (serce) jeszcze będzie do pewnego stopnia przejęte samolubstwem. Pan Bóg nie tylko teraz, ale i nigdy nie będzie łamał woli swych stworzeń.

Ci, co przy końcu stu lat doświadczeń i prób będą się opierać prawu Bożemu w swych sercach, mimo pozornego posłuszeństwa, zostaną uznani jako beznadziejni i niepoprawni „grzesznicy” i zostaną pozbawieni wszelkich dalszych prób otrzymania żywota, ponieważ zasada będzie ta sama: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim” (Jan 3:36).

W on dzień świadoma niewiara w Chrystusa i w ofiarowane zbawienie będzie niemożebna (Izaj. 11:9); bo wiadomo, że nawet diabeł wierzy, choć drży, lecz wymagana będzie tego rodzaju wiara, że każdy będzie obowiązany przyjąć Chrystusa jako swego Pana, który go kupił, a zarazem zupełne poddanie się i posłuszeństwo nowemu Panu, nie tylko wykonanie litery, ale i ducha prawa, a to stanowić będzie warunek, na mocy którego będzie można otrzymać żywot wieczny, który zamierzony jest jedynie dla tych, co miłują Boga, a to znaczy ocenienie i umiłowanie Boskiego charakteru i Jego praw (Izaj. 47:14-21). Jednak doskonałej miłości, to jest posłuszeństwa prawu Bożemu tak w literze, jak i w duchu – świat będący na sądzie nie będzie mógł właściwie ocenić, aż przy końcu Tysiąclecia, ponieważ doskonałe posłuszeństwo może wykonać jedynie doskonała istota, a dojście do doskonałości dopiero może być przy końcu Wieku Tysiąclecia, gdyż na doprowadzenie ludzkości do zupełnej restytucji i do społeczności z Bogiem, utraconej sześć tysięcy lat temu, będzie potrzeba całego Wieku Tysiąclecia. Zaraz od pierwszej chwili, gdy wyrok śmierci spadł na Adama i na cały jego rodzaj, nikt nie posiadał żywota w sobie, lecz rozpoczął proces śmierci, a chociaż panowanie Dawcy Życia będzie trwało przez cały ciąg Tysiąclecia, by wyprowadzić posłusznych z upadku i śmierci, a przyprowadzić do doskonałości żywota, to jednak nie nastąpi to prędzej aż przy końcu dzieła restytucji (Wyrażenie w Objawieniu 20:5 –

> ,,A insi z umarłych – oprócz tych, co będą z Chrystusem w Królestwie na początku Tysiąclecia – nie ożyli, aż się skończyło tysiąc lat”

, jest właściwe, gdy właściwie wyraz życie jest rozumiany, to jest, iż znaczy osiągnięcie doskonałego żywota i przyjęcie przez Ojca Niebieskiego do żywota wiecznego przy końcu Wieku Tysiąclecia. Faktem jednak jest, że ten ustęp w Objawieniu 20:5 nie znajduje się w żadnym greckim manuskrypcie wcześniejszy niż z piątego stulecia, ani w starożytnym syryjskim manuskrypcie) i nikt nie otrzyma tego daru Bożego jak jedynie posiadający doskonałą miłość nie tylko w słowie i uczynku, lecz także w myśli i tajnikach serca. Którzy w ten sposób wierzą Synowi, przyjmują Jego łaskę i przypodobam zostaną Jego obrazowi, jedynie tacy będą oglądać żywot w całym znaczeniu tego słowa i przedstawieni będą Ojcu doskonałymi i nienagannymi w miłości, gdy Chrystus odda królestwo Ojcu po dokończeniu dzieła zbawienia rozpoczętego około trzy tysiące lat temu, gdy kupił świat własną krwią, aby mógł dać życie wszystkim, którzy okażą się Mu posłuszni.

Żywot wieczny tym ze świata, co się okażą godnymi, będzie dany przy końcu Tysiąclecia jako nagroda za posłuszeństwo w szkole Chrystusowej i za przystosowanie się do charakteru swego Zbawiciela, a jednak ten żywot wieczny liczyć się będzie każdemu od chwili, gdy przyjmie Chrystusa i przyjdzie do harmonii z Jego wymaganiami, to jest, przyjmie warunki Nowego Przymierza.

Ponieważ ludzie różnią się temperamentem i stopniem

degradacji, z tego powodu wymagania, jak i błogosławieństwa będą również odpowiednie dla tych, co przyjmą Chrystusa i starać się będą postępować według Jego przepisów, podobnie, jak się rzecz ma z tymi, którzy obecnie przychodzą do znajomości Prawdy. Niektórzy, gdy usłyszą Słowo Boże, przyjmują je zaraz, niektórzy zaś po pewnym czasie, inni zaś wcale nie przyjmują. Lecz Pan Bóg postanowił, że w Tysiącleciu każdy będzie miał sposobność i czas poprawy trwający co najmniej sto lat, tak że nikt nie będzie mógł zginąć, jeżeli będzie o nim jakakolwiek nadzieja rozwinięcia odpowiedniego charakteru, który by mógł przez całą wieczność pozostać w harmonii z Bogiem. Nie mamy rozumieć, aby tylko ci mieli być przyjęci, którzy zaraz i zupełnie przyjmą Chrystusa; że ci postąpią wyżej, którzy wytrzymali próbę pierwszych stu lat, bo mamy zapewnienie, że On „trzciny nadłamanej nie dołamie, a lnu kurzącego się nie dogasi”. To znaczy, że dana osoba, jeżeli będzie posiadać choć iskierkę miłości Bożej, jeżeli choć cokolwiek skłaniać się będzie ku sprawiedliwości i oceniać łaskę Bożą, taka nie będzie złamana, zdeptana, lecz będzie ochraniana, by tę iskierkę w niej rozdmuchać i rozbudzić płomień miłości Bożej, który by oczyścił serce i w końcu podbił wszelką mysi i czyn pod wolę Bożą. Chrystus tak będzie postępował, „aż wyda sąd według prawdy” (Izaj. 42:3).

Ci zaś, którzy prędko i zupełnie przyjmą nowe warunki, o tyle prędzej będą mogli zakosztować radości pochodzącej z otrzymywanych łask Bożych i pokoju Bożego w swych sercach. Zatem według posiadanego światła jest i osobista odpowiedzialność, jeżeliby zaś ktoś przeciw niemu grzeszył w doczesnym życiu, o tyle serce jego staje się zatwardziałe i stosownie do tego wzmagają się trudności, które uniemożliwiają powrót do właściwego stanu serca.

Podczas Wieku Tysiąclecia każdemu daną będzie zupełna sposobność wejścia na drogę, która drogą świętą słynąć będzie, lecz gdyby ktoś nie zechciał tej sposobności wykorzystać, lecz opierał się wejść, to taki zostanie „odcięty” od życia. Droga szeroka obecnego wieku prowadzi na dół, do upadku, zaś w Tysiącleciu droga święta prowadzić będzie do góry – do doskonałości. Teraz ludzie idą po tej szerokiej drodze do przepaści – grobu – prawie bez żadnych wysiłków, lecz postępowanie po drodze świętej, aczkolwiek nie będzie trudne, jednak będzie wymagało usiłowań, by dojść do końca tej drogi, gdzie będzie wystawiona nagroda żywota wiecznego. Droga ta będzie łatwiejsza jednak od teraźniejszej „wąskiej drogi”. Będzie ona mniej stroma i będzie więcej czasu do wyrobienia charakteru, gdy zaś obecnie na ten cel, by stać się „zwycięzcą” i być godnym dziedzictwa w Chrystusie, czas jest bardzo ograniczony. W teraźniejszym czasie na wąskiej drodze znajduje się wiele ,,kamieni obrażenia”, o których wiara świętych się potyka, gdy ich wierność i wytrwałość jest próbowana. Na tej drodze znajduje się również „lew” przeciwności, czyhając, by kogo pożreć, przestraszyć lub zniechęcić do dalszej pielgrzymki i udaje mu się wielu zwodzić, z wyjątkiem tych, którzy prawdziwie są ludem Bożym i takich Bóg wybiera na Oblubienicę Synowi swojemu i do wykonania szczególnego dzieła; lecz o królewskim gościńcu (drodze świętej) jest powiedziane: „Nie będzie tam lwa, a okrutny zwierz nie będzie chodził po niej”, kamienie obrażenia zostaną wybrane i góry trudności zniżone, doliny zniechęcenia i rozpaczy zostaną wypełnione, aby wyprostować i łatwym uczynić ten królewski gościniec; aby odkupieni Pańscy (ci, co przyjmą warunki) mogli po nim postępować ku zupełnej doskonałości (Izaj. 35:8-10, 62:10, 40:4-5).

Nie należy jednak przypuszczać, aby łatwość postępowania po świętej drodze lub wszelka pomoc do wyrobienia charakteru, wreszcie brak prześladowań i pokus miały być dowodem wierności Bogu i Jego prawu, aby mieli przez to okazać się godnymi żywota wiecznego, nawet gdy korzystali ze środków przedłużających życie, jak czyste powietrze, pożywne pokarmy i inne korzyści z zachowania Boskich praw i przepisów, aby prze to mogli dojść do ludzkiej doskonałości fizycznej, umysłowej i moralnej. Próby i doświadczenia na „wąskiej drodze” prowadzą stopień po stopniu, lecz próby na królewskim gościńcu będą miały szczególnie dwa stopnie, pierwszy na początku, a drugi przy końcu drogi. Najpierw każdy będzie musiał wstąpić i iść naprzód po tej drodze, następnie wszyscy będą wypróbowani przy końcu Tysiąclecia, to znaczy przy końcu tej drogi. Tacy będą wypróbowani ostatecznie, czy nadają się do żywota wiecznego. A więc skoro warunki do znajomości i posłuszeństwa będą według Boskiej obietnicy łatwe, to gdyby znaleźli się tacy, którzy nie chcieliby po tej drodze postępować, to po otrzymaniu prolongaty okazaliby się niegodni dalszych prób i strofowań otrzymaliby karę – śmierć (Izaj. 65:20). Cel, dla którego ta próba będzie dana tym, którzy na tej drodze świętej dojdą do jej kresu, nie będzie przekonanie się, czy oni są grzesznikami otwartymi czy skrytymi, gdyż żaden z nich nie będzie mógł być przestępcą prawa Bożego, bo niepoprawni grzesznicy będą do tej pory wytraceni – przy końcu stu lat ich osobistej próby i zapewne, że wielu się zdziwi, gdy dowiedzą się, że Pan Bóg postanowił jeszcze ich raz wypróbować. Jak to, jeszcze próbować tych, którzy już byli wypróbowani, którzy żyli według prawa Bożego i otrzymywali błogosławieństwa z tego wypływające? Czy kilkaset lat posłuszeństwa nie są dowodem wierności Bogu? Czy dalsza próba jeszcze jest potrzebna? Jeżeli tak, to dla jakiego celu?

Na to odpowiadamy, że będąc posłuszni przez kilkaset lat, otrzymywali odpowiednie błogosławieństwa w ciągu całego tego czasu. Lecz mimo to są oni jeszcze dłużnikami. Bóg nie jest obowiązany dać im żywota wiecznego, ponieważ żywot wieczny jest to dar Boży przez Chrystusa – jest to dar zgotowany w wyniku pró-

by przy końcu Tysiąclecia tylko dla tych, którzy Boga miłują – aby stwierdzić do jakiego stopnia rozwinęli oni w sobie charakter doświadczając i otrzymując tak wiele poprzednio łask Bożych. Doświadczenie nie będzie próbą zewnętrznej, ale wewnętrznej doskonałości. Wielu znajdzie się takich, co posiadać będą doskonałość zewnętrzną, ale nie rozwiną w sobie doskonałości serca, woli przy warunkach przyjaznych, a to będzie przedmiotem próby (Obj. 20:9). Podobnie było z Adamem. Był on doskonały w raju przed próbą, lecz nie rozwinął w sobie charakteru, by okazać się posłusznym Bogu i dlatego upadł. Szatan był doskonałym aniołem Bożym, lecz rozwinął w sobie charakter zły, przeciwny Bogu. Bóg postanowił wypróbować tak ludzi, jak i aniołów, i to doskonale – zupełnie tak, że nie będzie ani jednej istoty, która by nie miała być wypróbowana na punkcie wierności i posłuszeństwa prawu Bożemu, a co ma być dowodem miłości Boga. Kto zaś okaże, iż nie będzie posiadał odpowiedniego charakteru, to jest absolutnego poddania się pod wolę Bożą, taki umrze śmiercią wtórą.

W żaden inny sposób Pan Bóg nie będzie mógł postąpić, aby Jego stworzenie, posiadające wolną wolę, stworzone na Jego wyobrażenie i podobieństwo, aby gdy skończy się tysiącletnie panowanie Chrystusa, miało zapewniony stan, gdzie nie będzie więcej śmierci ani boleści, ani smutku.

Niech będą niewymowne dzięki Bogu za wzniosłość i wielkość planu zbawienia dokonanego przez Chrystusa, za wąską drogę obecnego wieku, za ciężkie próby i doświadczenia, jak i za wielką nagrodę, koronę żywota i współdziedzictwa z naszym Zbawicielem; dzięki niech Mu będą także za drogę świętą, która niezadługo zostanie otwarta dla wszystkich odkupionych, aby nikt nie zginął, ale otrzymał dar Boży – żywot wieczny. Próba, jaka ma się odbyć przy końcu Tysiąclecia, jest przedstawiona symbolicznie w Objawieniu 20:7-10. Raz jeszcze będzie dozwolone Szatanowi, by spróbował zwieść wszystkich, których liczba wówczas będzie jako piasek, lecz jak dalece i jak dużo uda mu się zwieść, nie mamy powiedziane.

Słowo Boże nie wykazuje, jakiego rodzaju będzie ta próba. Nie przypuszczamy, aby Szatan i jego zwolennicy mieli otoczyć miasto stołeczne ziemskiej fazy Królestwa, by stoczyć wojnę, lecz użyć fizycznej siły. Nie będą oni na tyle nierozsądni, poznawszy moc Bożą. Przypuszczamy, że przeliczą się oni w swoich obliczeniach, gdy tysiąc lat panowania Chrystusa się skończy, a w którym to czasie panowanie nad ziemią będzie miało przejść w ręce rodzaju ludzkiego, by rządził się sam według postanowionych praw Bożych. Według ich mylnego obliczenia czasu będzie się zdawało, że książęta owego czasu (patriarchowie i prorocy) przedłużają nieprawnie swoją władzę. Otoczenie miasta umiłowanego może być czymś w rodzaju demonstracji, dopominania się o swoje prawa, jak to zdarza się w obecnych czasach, że robotnicy niekiedy otaczają parlament lub inne budynki rządowe, domagając się swych praw. Tego rodzaju wystąpienia, gdy ludziom dzieje się krzywda, upominanie się o polepszenie warunków lub wymuszanie sprawiedliwości nie jest w tym czasie grzeszne, lecz podobne wystąpienia ze strony ludzi doskonałych, którzy przez setki lat otrzymywali błogosławieństwa Boże, wskazywałoby, że w sercach swych nie byli zupełnie poddani Bogu, bo inaczej powinni sobie powiedzieć; „Możliwe, że w naszym obliczeniu i wyrozumieniu Słowa Bożego co do czasu mylimy się; lecz jeżeli Bóg uważa za właściwe, abyśmy w dalszym ciągu byli jako „słudzy”, zamiast udzielić nam zupełnej wolności „synów”, to raczej ufajmy w mądrość, miłość i moc Bożą, które były nam okazywane nawet wtedy, gdyśmy byli grzesznikami, więc nie pozwólmy, aby w myśli nawet żądać jakiejś zmiany Boskich postanowień, dlatego nie będziemy protestować przeciw Boskim rozporządzeniom”.

Jedynie ci, którzy w takiej próbie okażą zupełną harmonię z Bogiem i Jego prawem, dla takich jedynie jest przygotowany żywot wieczny jako dar Boży. Tacy otrzymają błogosławieństwa po próbie, lecz inni, będąc zwiedzeni, zostaną wytraceni wtóra śmiercią. Jeżeliby ktoś powiedział, że taki występek nie może być uważany za wielką zbrodnię, to odpowiadamy, że przestępstwo doskonałego Adama również nie było wielkie, lecz zjedzenie owocu zakazanego było nieposłuszeństwem, a nieposłuszeństwo i przestępstwo ze strony doskonałej istoty jest dostateczną przyczyną, aby takiemu odmówić daru Bożego, to jest żywota wiecznego.

Watch Tower
R-42 (1895 r.)
„Straż”